Rok 28. Kraków dnia 16 Października 1896 r. Nr. 20.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Na kopcu Kościuszki.

(Dumanie w 79-tą rocznicę śmierci Bohatera).

Trwalszy nad granit, nad gmachów ściany —
Pomnik ten dłońmi wszystkich stawiany,
Pomnik ten wszystkich skropiony łzami —
Modli: Zmiłuj się Boże nad nami!

Naród, jako jeden mózg w jednym ciele —
Jedną przewodnią myśl miał w swem dziele,
Żaden od ludu, ludów władyka,
Nie miał takiego jak ten pomnika!

Kto żył dla złota, walczył dla sławy —
Nie dla narodu i jego sprawy,
Temu po śmierci naród rozumnie —
Złoto, miecz tylko składał na trumnie.

Lecz kto ukochał tę ziemię czarną,
Która rodziła dla niego ziarno,
Kto wespół z braćmi jej pracownikiem —
Temu ta ziemia będzie pomnikiem.

Tego ta ziemia prochy uświęci,
Będzie wspomnieniem Jego pamięci —
Ona pamięci pomnik uściele,
Na miejsce ozdób — ojczyste ziele.

Kto tylko spojrzy — myśl tę odgadnie,
Wdzięcznej pamięci rzewna łza spadnie —
Miljony ludów pieśń jedyną nuci —
Brak nam Kościuszki — kto wolność wróci?

On nas pouczał jak znosić blizny —
Za wiarę przodków i dla Ojczyzny,
Wróg go się lękał, naród miłował —
Co mu zaprzysiągł — spełnił — dochował!

Przez czas żywota — wiernie nam służył,
Tęsknił w obczyźnie — a więc zasłużył,
By polski naród w chwilach zwątpienia —
Krzepił się duchem sławy wspomnienia!

Tobie więc Wodzu w chwili spokoju,
Coś za tę ziemię stawał do boju —
I której z braćmi tyś pracownikiem,
Ona najlepszym tobie pomnikiem.

Na Twym sztandarze nie herb — snop żyta,
Więc na pomniku trawa zakwita,
Kochałeś równo ty wszystkie stany —
Więc wszystkich łzami twój pomnik zlany.

Dumanie p. Jacentego.

Jak tylko przyszedłem do zdrowia, zaraz udałem się z Kundusią do św. Florjana, podziękować Panu Jezusowi. Kundusia wróciła do domu przygotować objad, a ja, panie tego do Ciechanowskiego na lampeczkę. Przy samych drzwiach spotkałem znajomego drukarza z „Głosu Narodu“. Mam cię bratku, myślę sobie, już cię nie puszczę, dokąd mi nie wytłumaczysz, za co Maurów z Hiszpanji wypędzili? Nie chcąc się przyznać, że o tem nie wiem, zacząłem więc przy pierwszej lampce mówić o cieślach, murarzach, wolnomurarzach i tak jakoś zeszliśmy na Maurów.

— Uważa pan, rzeknę, szkoda że Hiszpanie Maurów wypędzili.

— Naturalnie że szkoda, bo to był naród pracowity, trzeźwy i uczciwy, czego dowodem, że ta mała ich część która pozostała w okolicach Grenady, zupełnie się zhiszpanizowała i są najlepszymi obywatelami.

— Mnie się ta nie widzi, może to tylko wyjątki, lecz ogół to musieli być handlarze nie przebierający w środkach i nie mający przywiązania do kraju, kiedy ich pan Kwiatkiewicz porównał z naszymi żydami.

— Dla tego właśnie, że pan Kwiatkiewicz nie zna historji, to mu nieboszczyk Rogosz napisał; k u d a k u c h c i e d o p a t y n y.

Widząc, że mam z mądrym do czynienia, kazałem dać po drugiej lampeczce zieleniaku i pytam dalej:

— A za co go nieboszczyk Rogosz paskudził o jakieś konszachty z żydami przy wyborach.

— Bo widzi pan, u Kwiatkiewicza jakiś żyd Bahman czy Beksman sprzedaje węgle, a podczas wyborów głosami handluje, a że to subjekt p. Kwiatkiewicza, więc wszyscy myślą, że pryncypał ze subjektem, to spółka i pomimo że mu to obywatele za złe biorą, on, jak trzymał tak trzyma człowieka, który i postępowym żydom jest wstrętnym.

— Jeżeli to wszystko prawda, co pan mówi, to p. Kwiatkiewicz z przeproszeniem wielki tego panie... wolę nieskończyć.

— Że oliwa na wierzch wyjdzie, to się pan przekonasz, bo go to jeszcze nieraz „Głos Narodu“ będzie obrabiał.

— Niech mu Bóg da 10.000 prenumeratorów, kiedy taką frymarkę karci. Jak mi Bóg miły, jutro zaraz go sobie zaprenumeruję.

— A co pan składa w „Głosie Narodu“, jeżeli wolno wiedzieć?

— Politykę panie tego.

Rany boskie, myślę sobie, to ja się tu czegoś nauczę. A kiedy pan politykę składa, to pan musi wiedzieć po co car do Paryża jeździł?

— Naturalnie, że wiem. Widzi pan, Polacy od stu lat buntują się, carowie nie mogą z nimi dać rady, i czem ich bardziej tępią, tem ich więcej. Pojechał przeto do Paryża, żeby się nauczyć republiki i zaprowadzić ją w Królestwie. Koźmiana zrobi prezydentem i wszystkie posady obsadzi stańczykami. Język rosyjski będzie ze szkół i urzędów usunięty, wojsko polskie przywrócone, a cerkwie zamienione na kościoły.

— Co temu to nie uwierzę, uważa pan car nie taki głupi?

— Właśnie to dowodzi wyższego sprytu, bo potem za lat 10 stańczyki wyszlą do cara deputację, aby im pozwolił napowrót zaprowadzić w szkołach język rosyjski, za drugie 10, żeby zamienił armję polską na rosyjską, a w końcu, aby wcielił na zawsze Polskę do carstwa i tym sposobem car legalnie przyjdzie do tego, czego ani knut, ani Sybir, ani szubienice dopiąć nie mogły.

— Przez Bóg żywy! czyżby oni byli do tego stopnia podli?

— Naturalnie, przecież to nieodrodni potomkowie Targowiczan.

Po drugiej lampce podziękowałem drukarzowi, że mnie polityki nauczył — i pomyślałem: czyby nie było dobrze przygotować tyle sznurków ile jest latarni w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Wzzystko na Bożym świecie, działo się bez mała,
I hańba była wielka — była wielka chwała —
I klątwa już papieża — znana w naszej ziemi,
Stojałowski niepierwszy, który waśnie pleni.

Niepierwszym Lewakowki — Rejtanem w koronie,
I niepierwsi stańczycy — po końskim ogonie —
Niepierwszy raz carowie, jawią się wśród kraju,
Wszystko już dawno znane — oprócz obyczaju.

Łączył się równy z równą — mało znana para,
Służebnica carzyków — potomek Cezara!
Byli w kraju ryzuni — brakło obyczai —
By społeczność składała — z panów i lokai.

Dziwne czasy nastały — w świecie, Europie,
Jagnię zbrojne w pazury — krew tygrysów żłopie,
Plemię co posyłało — na światy kozinę —
Poczuło na turecki — pilaf oskominę.

Moskal niszczy Turczyna — Francuz dziegieć łyka,
Niemiec z boku pogląda — pocichu pokrzyka;
Nihiliści z fenjany — korzystając z czasu —
Chcieli lecz nieudało — narobić hałasu.

Austryi władca cara — pozbywszy z stolicy,
Zlustrował siłę zbrojną — na bratniej granicy;
Szczerości swego serca — niekładąc już tamę,
Pojechał do sąsiadów — przez żelazną bramę.

W koło wre, w koło kipi — w pogotowiu niby,
A temczasem po zbrojach — porastają grzyby;
Sąd polubowny przyzna — komuś „Morskie oko“,
Tymczasem „Baba“ pisze — szeroko, głęboko.

Nowy władca nad Persyą i nad Zanzibarem,
Wiktorja rozkoszuje — wiwatuje z carem;
A co i z czego piją — dotąd tajemnica,
Od której dyplomatom — bledną, żółkną lica!

Adolf Kle.

Jak krytyki powstają?

W pewnem miasteczku na wschodzie, wybudowano teatr, zebrano artystów — przedstawienia szły gładko — jedno tylko zmartwienie przygniatało mieszkańców. — Był teatr, brakowało recenzenta! Powołano na to stanowisko młodego człowieka, który przyjął je chętnie. Ale jak tu podołać? Biadał nad losem — co tu począć?

W mieście była brama wielka, starożytna, tam to biedny krytyk zwrócił kroki, szukając natchnienia.

Raz ku czci Słowackiego grano w teatrze dramat: „Horsztyński“ — co pisać o grze? — niełatwe zadanie, i kiedy tak biada, spostrzegł niedaleko bramy bryłę granitu. Klasnął z radości w dłonie i wykrzyknął: „Kotarbiński był jak kamień granitu!“

Tuż obok bramy jest handel; na wystawie za nęcącą bateryą butelek kiwa się poważnie Twardowski, krytyk korzysta z pomysłu i mówi do siebie, napiszę: „Śliwicki był istnym cieniem Twardowskiego“. Zadowolony spieszy do domu, by idealną myśl swoją przelać na papier, przemyśliwa coby to jeszcze przeciwko owemu „Szczęsnemu“ napisać. Mimo woli zatrzymał się przed gmachem szkoły realnej.

Aha! wy którzy nie wiecie i nie rozumiecie co to jest artyzm, jak grać potrzeba, zapiszcie się do szkoły Kotarbińskiego.

Krytyka gotowa i autor zaciera ręce, aż tu zatrzymuje go przyjaciel i pyta: co robisz o tej porze na mieście?

— Piszę teatralną krytykę.

— No i jakże, udaje się — czy utykasz?

— Ty bracie tego nie ocenisz, musisz najpierw zapisać się na wykłady Prokescha!

Zet...

Autentyczne.

Hrabstwo N. w każdą niedzielę lub święto, raczą oficjalistów wspólnym objadem. Mimo jednak tej popularności, przestrzeganą jest różnica rodu, mianowicie: hrabstwo i powinowaci herbowi, zasiadają przy stole oddzielnym, oficjaliści zaś przy stole tak zwanym d r u g i m, ustawionym w nyży.

Doktór stale ordynujący, wyznaczone miał miejsce razem z oficjalistami i gdy pewnego razu lokaj podaje kuropatwy z sałatą, hrabina odzywa się:

— Janie! zapytaj doktora, czy jeść to mogę i czy mi nie zaszkodzi?

Lokaj spełnia rozkaz, a doktór odpowiada:

— Oświadcz pani hrabinie, że ja ordynuję tylko przy tym stole — przy którym jadam...

PO BALU.

— I jakże zdrówieczko panny Barbary? Spodziewam się, że po balu musiała się pani z gustem dać ukołysać Morfeuszowi...

— Cóżto sobie pan o mnie myśli. Ja nie znam wcale tego faceta!...

Rachunek porównawczy

poniesionych wydatków na przyjęcie cara w Paryżu, a spodziewanych dochodów i korzyści z przymierza francusko-rosyjskiego.

W.	Franków
Kwiaty	70000
Chorągwie, sztandary itp.	100000
Oświetlenie, ognie sztuczne	120000
Uporządkowanie ulic	200000
Odnowienie gmachów	500000
Koncentracja wojsk w Châlons.	400000
Koszta przyjęcia	600000
Urządzenie gabinetu carowej	150000
Przedstawienia teatralne i operowe . . .	120000
Zabawki dla W. ks. Olgi	80000
Odnowienie pociągu dworskiego	110000
Honoraryum szpiegom moskiewskim . .	200000
Podarunki dla służby carskiej	120000
Razem . . .	2770000
Zyskuje Francja	25097230000
Zgodno jak obok. . .	35100000000

M.	Franków
Spodziewane korzyści.	
a) Uniknienie wojny z Niemcami.	
Mobilizacja armi	100000000
Kontrybucja wojenna ewentualnie . . .	1500000000
Koszta wojenne	1000000000
Inwalidzi i strata ludzi	1000000000
Utrata Champanii	10000000000
b) Kor yści wojny z Nemcami przy pomocy Rosyi.	
Kontrybucja wojenna	1500000000
Alzacja i Lotaryngia	10000000000
Wartość prowincji nadreńskich, które Francja w wojnie pozyska	10000000000
W ogóle	35100000000

Powyższy rachunek, jakkolwiek co do szczegółów wydatków przez redakcyę „Djabła“ niesprawdzony, uważany, przy względzie na ostentacyjne przyjęcie, hazardownie obliczone korzyści — za możebny, tym więcej, że Francja. mimo rozrzutności, jest konsekwentną, umie zjednywać przyjaciół i zgarniać miljardy, by takowemi Rosji na żądanie usłużyć.

Jeżeli w rachunku wkradły się omyłki, wolno Niemcom takowy co do spodziewanych korzyści zmoderować, lub swoje veto postawić.

Korespondencja.

Kołomyja.

Zaledwie co przycichła „Kołomyjska sprawa“
A znowu mamy burdę — znowu inna wrzawa.
Szubrawstwo wciąż się wzmaga—rubel figle płata,
Bo oto notujemy hazard adwokata.
Wszyscy nim zgorszeni, jedno o nim zdanie —
Że słusznie, należyte dostał masłowanie
Moskalofil Jurczenko — Dudykiewicz drugi,
Mszcząc niby krzywdy druha — pełnego zasługi.
Ufny w siłę, powagę, chociaż to zawodzi,
Napada i znienacka pięścią w głowę godzi —
Redaktora polskiego — rubla przeciwnika,
A było to w dzień biały — w handlu cukiernika.
Więc skrzywdzony niesłusznie — schwycił adwokata,
Wybija nim drzwi w kuchni i skórę mu łata.
Widok to był niezwykły, ba nawet wspaniały,
Razy w prawo i w lewo — jak grad się sypały.
Przykra sytuacya gdy kto raźno bije,
Junak stracił tez wagę — zanurza w pomyje
I gdy w tej to kąpieli o obronie marzy —
Musnął ręką po blasze i srodze się parzy.
Przeciwnik zaś zawzięty — niby w cymbał wali,
A siła w nim potężna, dłonie jak ze stali.
Więc nasz rycerz Jurczenko i prosi i szlocha:
„Szczo choczete wid mene? ta bijte sie Boha
Ta ne bejte, wże dosta“. — Krew mu lice broczy,
Wreszcie nogą kopnięty — niby kamień z procy
Znalazł się na ulicy. O zgrozo! sromoto!
Jakie mamy dziś czasy i z jaką hołotą
Walkę staczać nam trzeba? Każdy więc przyznaje,
Rubel moskiewski nęci — kazi obyczaje
I szubrawstwo się wzmaga — szerzy rozdwojenie,
Za ruble kupić można — honor i sumienie.
Prawy Rusin pogardza intruzy takiemi —
Oni hańbą narodu — bierzcie rozbrat z niemi!...

A. S.

To i owo.

Mimo, że pogoda sprzyja, djabelnie jednak nudno na horyzoncie Krakowa, nowin żadnych, poważniejszych faktów nie mamy, chyba to jedno, że p. Rotter, snać zadowolony z działalności swojej i ogromu różnorodnych zajęć — popadł w chwilową drzemkę, lub jak inni utrzymują, przemyśliwa, w jakiby sposób nowy mandacik pozyskać — jeżeli nie dla siebie, to przynajmniej dla swoich serdeczych.

Zastój na każdym kroku, bo że tam przesypują trotoary, ówdzie budują kanały, bielą, malują i t. p., to jeszcze nie żadne życie, to tak sobie rozmaitość... tak być musi.

Monarcha żaden przez Kraków przejeżdżać nie będzie — mowy, mówki, przemówienia — niepotrzebne, a fraki to i bez przewietrzyć się dadzą.

Z dalekiego Paryża dochodzą różne, przeróżne wieści o uroczystościach na rzecz cara, pomysłach i wynalazkach, a między innymi o wynalezieniu szwarcu do butów, zareklamowanego dewizą *„carskoje czernidło“*. Ma to być coś niebywałego, lśni się, błyszczy, wydziela woń, łechcze podniebienie — bo dowodem, że Francuzi ubiegając się o bliższe zapoznanie z wynalazkiem — lizali stopy, car zaś dobrotliwie na to zezwalając, wyjechał z Paryża w butach wylizanych, naturalnego koloru — żółtych.

Przemysłowcy Kazimierza, starają się o przyswojenie wynalazku, dopomagają im stańczycy i rychle, bardzo rychle — ujrzemy świecące nogi o miedzianych czołach!...

Magistrat krakowski, dbały o dobro ogółu, z pospiechem zabiera się do sprawy tramwajowej. Umowa z przedsiębiorstwem zawarta, szyny zwiezione — jest więc nadzieja, żc na uroczystość obchodu 20-go stulecia — pierwszy wóz kolei konnej, umajony zielenią, kierowany umiejętnie przez p. Mussila — zawita w wrota „Parku krakowskiego“.

Posłowie Sokołowski i Weigiel, urządzili w Krakowie sejmik relacyjny, wypowiedzieli mówki, udowadniając — że solidarność „Koła polskiego“, jest zbawieniem kraju, kto ją zrywa — niegodzien mandatu, ani nazwy syna Ojczyzny!

Mimo to, nie otrzymali votum zaufania, odjechali, zapewniając, że wniosek nagły, co do pogwałcenia przez niektóre starostwa, praw konstytucyjnych — postawią w parlamencie. W drodze z Krakowa do Wiednia, wniosek zmienił się na interpelację — dobre i to!...

Wróżbita zamieszkały przy placu Matejki Nr 9, przepowiada wojnę. Gdy mi o tem opowiadał jeden z znajomych — postanowiłem osobiście sprawdzić, udałem się więc za wskazanym adresem i po stosownych zapytaniach, krakowski Wernichora, oświadkzył:

„Mimo pokojowych zapewnień — wojna niechybnie i to rychle nastąpi, miejscem boju Kraków i Lwów, stronami walczącemi — rozmaite frakcje polityczne — hronią plakaty, kulami guldeny“.

Bliższych wyjaśnień odmówił, przypuszczam więc, że tajemniczy ten człowiek, wojną, bojem — nazwał zbliżające się wybory dodatkawych posłów do sejmu?? — Za dwa tygodnie — przekonamy się...

Pr... wa..

Dwa Fronty.



Mój odwieczny wróg — widząc mnie u nóg
Północy olbrzyma — rzuca się i zżyma.
Polityka każe — stać teraz przy carze.

Pracowałem szczerze — świat się na mnie żali,
Chciałem wziąć na wędkę — duraków moskali.
Dziś co?... przyjaźń, zgoda — życia mnie pozbawi,
Z Francuzami Moskwa, dwa fronty wystawi,



Lewakowski: Cóż to za wielki naród ci Francuzi? — tyle stronnictw, zwalczających się wzajem, ale kiedy idzie o dobro ojczyzny — jakaż to jednak... harmonja!... między niemi. Czemuż ja, pomimo poświęcenia się dla narodu — nie mogę Polaków skupić do solidarności w moim warcholskim obozie???

WIERZMY!

Kędy nasz sztandar zniknął ojczysty,
Trójbarwny, z Orłem, Pogonią?!
Mówią, że ojce w grób go zabrali,
Że bierność naszą jest bronią!

Dzisiaj to zdanie wcale wygodne,
W kraju za pewnik przyjęto,
Rzadko też znajdzie syna Piastunów,
Coby o wolność dbał świętą!

Inne dziś serca, inni dziś ludzie,
Niżeli byli przed laty,
Czarny jak szatan, jak on spodlony —
Pogardza biednym bogaty.

Biedak za chleba kęs mu rzucony,
Jak psu, co skomli natrętnie,
Odda najświętsze swe ideały —
Wyrzeknie uczuć się chętnie!

Dawne sztandary inny zastąpił,
Cudzy nam barwą czerwoną,
A o Ojczyźnie zapomnieć każą —
Soczyalizm wieku koroną!

Miano Polaków noszą z przymusem,
Szczycą obrożą się cudzą,
O takie dzieci matki z letargu
Pewno nie wskrzeszą, nie zbudzą!

Czyliż na marne męstwo Racławic,
Na marne wszystkie ofiary!
Czyliż plon cały, że nad wspomnieniem
Gorżką uroni łzę stary?!

Odpowiedź na to ukrył Wszechmocny,
My jej nie znajdziem wśród siebie,
Lecz wierzmy jeszcze, że nam zaświeci
Szczęścia gwiazdeczka na niebie!

Wiarę zaś naszą czerpmy z tych danych,
Żeśmy nie wszyscy wyrodni —
Że wśród upadku cnót narodowych,
Znajdują ludzie się godni.

Ci choć nieliczni, lecz nie przestaną
Pracować siły całemi,
Nie dla wszech ludów jak socyaliści,
Lecz dla ojczystej swej ziemi.

Wierzmy, że kiedyś przyjdzie godzina
Tryumfu Polski nad cary!
Wierzmy, że dawne Orła, Pogoni,
Wrócą nam znowu sztandary! *Bróg.*

Szczakowa.

Weinchenwächter — Józef znany,
Żydom cały jest oddany,
Więc mataczy, spekuluje —
Jak się uda wspól szachruje.
A prócz tego do intrygi
Gotów zawsze na wyścigi —
I niejeden — złe tem spłatał —
Co z podłotą się pobratał.
Przyjm więc tedy szczerą radę —
Porzuć plotki — brzydką wadę,
Pilnuj siebie — my cię znamy —
Swoje własne zmywaj plamy!...

Paryż.

Uroczystości urządzone na cześć carskiej pary — zaimponowały rażącym zbytkiem. Francuzi przesadni i łaknący pochwał, nie poskąpili miljonów, było więc kwieciście, jaskrawo, grano, śpiewano, brakło jedynie poważnego nastroju, była to wspaniała szopka.

Cara niby wszystko zajmowało, dziękował konwencialnymi frazesami, w chwilach jednak odosobnienia poziewał przeraźliwie, a co główna, ów koronowany despota, dumny potomek Romanowych — zbliżyć się musiał do przedstawicieli republikańskiego narodu, którego hasłem: r ó w n o ś ć, w o l n o ś ć i b r a t e r s t w o!

Płaszczenie się i uniżoność swoją, Francuzi posunęli do ostateczności. Stwierdzimy to, jeżeli przytoczymy, że przed przyjazdem zakomonikowano carowi program uroczystości i dopiero po aprobacie *„po siemu byt“* przystąpiono do urządzenia i wykonania.

Towarzyszący nieodstępnie Faure, odgrywał rolę nie prezydenta walnego narodu — ale ochmistrza *ceremoni-cicerona.* Zwykle podawał on carowej ramię, car jednak, wbrew etykiecie dworskiej, zajmował miejsce po stronie prawej, a żona prezydenta z córką, niby frejliny — kroczyły opodal z tyłu.

Rozgorączkowani Francuzi, zapomnieli o roku 1812, o klęsce odwrotu z Moskwy, Borodino, Berezina, zatarły się w pamięci, słowem dla zjednania sobie przyjaźni, dla postrachu Niemiec — poniżyli godność swoją — a chociaż narazie sukces osiągnięty, car raczył wyciągać dłonie, nie skąpił serdecznych uścisnień — pytanie jednak, czy w r a z i e d a n y m Rosja przyjaźni dochowa, czy jej polityka zwykle chwiejna, niewyraźna — zawodu nie zrobi!

Pomijając szczegóły, co i gdzie carskiej parze pokazywano, czem karmiono i pojono — pominąć nie mogę znalezienia się Mikołaja II w mennicy. Po odbiciu w przytomności jego medalu pamiątkowego, zapytał się: *a wiele jeszcze macie miljardów*“ co niby znaczy: czy nam pożyczycie jak zażądam...

Kulminacyjnym punktem szału, była chwila, kiedy car w teatrze pokazał się we fraku, z wstęgą legii honorowej, zwykle bowiem występował w mundurze kozaczym, Francuzom niekoniecznie sympatycznym. — Ścisku, tłoku nie opisać. Okna, balkony, dachy, dymniki, kominy, parkany a nawet i drzewa — przepełnione były ciekawymi, kilka osób uduszono, kilkanaście odniosło mniejsze lub większe obrażenia, a niech żyje car! niech żyje carowa! brzmiało przeciągłem echem nawet i na tych ulicach, któremi carska para nie przejeżdżała.

Parada wojskowa w Châlons, w której brało udział 80 tysięcy żołnierzy różnej broni — wypadła świetnie. Car odbył szczegółowy przegląd i rad nie rad, przyznał różnicę między jego sołdatami a armją francuską.

Po wyjeździe carskiej pary, naród się jeszcze nie uspokoił i w chwili kiedy to piszę, grają hymn narodowy rosyjski, śpiewają Marsyljankę, wznoszą okrzyki, ucztują, car zaś wyzwolony od natarczywej gościnności, pogrążony jak zwykle w zadumie — podąża do Petersburga dla zdania relacyi oczekującej a ciekawej matce i zwierzenia się z wrażeń zaufanemu doradcy Pobiedonoscewowi...

BAJECZKA.

W Krakowie pracują, zawczasu krzątają,
Przyszłe tory miasta — z góry układają.
Kasa oszczędności w tym nowym odmęcie,
Kuje projekt zmiany — w vice-prezydencie.
Jakóbek po myśli, głosy przemawiają —
Jemu więc przychylnie — krzesło podsuwają.
Pan Józef się zrywa — jeśli tak się stanie,
Prezydent się zmieni i na pożegnanie —
Wypowie nam mówkę, wypowie jak czuje,
„Zrzekam się godności — chętnie rezygnuję“.
Miastu grozi bieda, Kraków się zapadnie,
Rajcom z inną głową — nie pójdzie tak
[snadnie!

W czwartek 15 bm. jako w 79-tą rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki, odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele P a n y M a r j i. Wnętrze kościoła przepełniła młodzież wyższych i niższych zakładów naukowych, niewielki procent starszych, a prawie żaden tych, k t ó r z y b e z w a r u n k ó w b y ć p o w i n i. Wyręczamy ich i usprawiedliwiamy, bo zapewne nie co innego, jak tylko, że nabożeństwa żałobne wyszły już z mody i biorąc udział, narazić się można — przeszkodą starczyły. Mniejsza świątynia i tak pustą nie była, nabożeństwo z a j a k i e g o ś t a m, co się zbratał z chłopską sukmaną — toć przecie nie ślub herbowych dostojników.

Po skończonej wotywie, (bez egzekwi) przemówił do zebranych ks. Chromecki na temat j e d n o ś c i. Proste, szczere, przekonywujące słowa, pod tą egidą zdziałać można, co Kościuszko szerząc ją, w spuściźnie pozostawił i jak go naśladować mamy, tak były zarozumiałe i przekonywujące, że bez wątpienia i m a l u c z c y, z wiarą w lepszą przyszłość — świątynię opuścili.

Po przemówieniu, młodzież dśpiewała *„Boże coś Polskę“.*

TEATR.

W teatrze miejskim niebywałe ożywienie; repertoir doborowy — debiut za debiutem, premiery i t. p.

Wznowiono „Pierwiosnki“, „Pocałunek“, „Hrabia René. W ostatniej sztuce w tytułowej roli, debiutowała panna Pomian. Rola to trudna, debiutantka jednak wywiązała się z niej ku zupełnemu zadowoleniu publiki. Śmiałość, głos, zwłaszcza w wyższych tonach dźwięczny, dobra dykcja, rokują artystyczną przyszłość.

W milutkim obrazku scenicznym Kordyana Szreniawy „Pierwiosnki“, debiuto-

wała, p. Jeremi również w męskiej roli Stasia, którą odegrała z wdziękiem, pojęciem i precyzją. W „Pierwiosnkach“, mistrzowska gra p. Trapszownej, jak również gra p. Wojnowskiej, Siemaszkowej i p. Siemaszki, cieszyły się uznaniem.

W Sobotę d. 10 października, wystawiono premierę Jana Szutkiewicza „Popychadło“.

Treść zaczerpnięta z życia proletaryatu, podobizna „Honoru“ Sudermana. Rzecz cała nader zręcznie przeprowadzona, sceny niektóre efektownie piękne, zapewniają sztuce stałe powodzenie. Grę p. Solskiego w roli starego, niedołężnego stróża domu, p. Trapszówny w roli Mańki, p. Śliwickiego (studenta), p. Sobiesława (barona), p. Wojnowskiej (kumoszki) wyróżniającą zaznaczamy.

Pr...aw.

Dodatek do słownika Lindego.

C.

Cadyk: Jan I król argentyński.
Całus: Zadatek.
Celnik: Kurkowy król.
Cebula: Żona, która łzy wyciska mężowi.
Celibat: Martwa litera prawa.
Ciele: Ssysak z obory lojalnych patrjotów.
Ciotka: Piąte koło domowego wehikułu.
Cnota: Wyroby jubilerskie Jakubowski & Jarra.
Córka: Własność do której dopłacamy.
Cytryny: Dwudziestówki stare wywołane z kursu.
Cymbał: Nedomyślny mąż domyślnej żony.
Cybuch: Domowe prawo karne.
Czkawka: Termina wekslowe.
Czernidło: Postępowiec konserwatywny.
Czapla: Pospolity okaz w Krakowie, linja A—B.

TELEGRAMY.

Warszawa. Stan zdrowia Szuwałowa, powoli ale systematycznie pogarsza się, nie ma więc nadziei, by chory do rządów powrócił.

Rozeszła się pogłoska, że następcą jego, w charakterze namiestnika, ma być wielki książe Mikołaj, stryj cara. Nie zdaje się jednak, by godność namiestnika przywróconą być miała, bo w takim razie nastąpiłoby wskrzeszenie „Królestwa polskiego“, wbrew przeciwne obecnemu systemowi rządów „w Priwislańskim kraju“.

Warszawa. Car wyjeżdżając w odwiedziny po Europie, uznał koniecznem, wyłącznie dla Francji, wystąpić we fraku. Garderoba jego uniformu takiego nie posiadała — nadworny więc krawiec wyprawionym został umyślnie do Paryża dla przykrojenia fraka wedle tamtejszej mody, co wszystko razem kosztowało 1.000 rs. Frak, po jednorazowem użyciu, car, brzydząc się cywilizacją i nie chcąc zakazić nią państwa darował kamerdynerowi Faurego.

Berlin. Formalne przymierze między Francją a Rosją — w cichości zawartem zostało — treść dla niepokojenia Europy nieogłoszona. Miljony bagnetów rosyjskich w połączeniu z miljonami bagnetów francuskich — to sensacyjny wynik odwiedzin cara.

Stosunek między Niemcami a Rosją nie od dziś naciągnięty — uwidacznia się. Objawem jest następujący wypadek:

W Châlons odebrał car od cesarza Wilhelma telegram, że garnizon Metzu odda honory wojskowe carowi podczas jego przejazdu przez alzacką twierdzę. Car podziękował chłodno, oświadczając, że ponieważ przejeżdżać będzie nocą, nie chce zatem trudzić garnizonu. Na to ponownie telegrafował cesarz niemiecki — że mimo to wojsko — rozkaz wydany spełni.

Depesza pozostała bez odpowiedzi, car przez Metz przejechał w nocy i nie raczył pojawić się bodaj w oknie wagonu dla powitania i podziękowania jeneralicji niemieckiej.

Odwrotnie rzecz się miała co do Francji — bo niezależnie od serdecznego pożegnania żywem słowem — jeszcze z granicy, mianowicie z Pogny sur Mosele, telegraficznie dziękował car Fauremu za przyjęcie, wyrażając się:

„Czuliśmy bicie serca pięknej Francji w jej pięknej stolicy“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu * w Krakowie.** Prosimy Pana nie nasyłać nam pod adresem p. Friedleina utworów muzy niemieckiej, gdyż „Djabeł“ jako taki uosabia już ze względu na swój urząd niejaką opozycyę, czego przecież o p. Friedleinie żadną miarą powiedzieć nie można. Powtóre, jakie b nie było polityczne wyznanie „Djabła“, pozostanie on zawsze polskim „Djabłem“, pomimo, że Krakowianie nie zawsze mieli, ani obecnie mają polskiego burmistrza. Przysłany nam wierszyk, sławiący znaną teorję krakowskiego burmistrza o sejmikach relacyjnych, czytaliśmy przy pomocy słownika F. Boch-Arkossy'ego i chociaż nie rościmy sobie własności proroczych, zapowiadamy, ze z nową swoją polityką p. burmistrz nie zajdzie daleko, czyli, jak niemiec mówi: Er wird nicht weit kommen! Zobaczy Pan. Przysłany nam wierszyk zamieszczamy poniżej, a to w niemieckiem brzmieniu. Wyjątek ten czynimy tylko ze względu na p. Friedleina, który zaczyna nie rozumieć po polsku:

Also sprach das Stadthaupt Friedlein:
Dann erst zieht im Lande Fried'ein,
Wenn beim Rechenschaftsbericht,
Man die Zukunft nicht bespricht.
Kopfzerbrechen macht nicht fett,
Und auch Niemand ist Prophet...
Nur schweigsame Politik
Macht die Leute sanft und dick.

Ze względu jednak na kilku może mieszkańców Krakowa, przenoszących mowę ojczystą nad gwarę niemiecką i na dowód, że ze słownikiem obejść się umiemy, sporządziliśmy przekład powyższego epigramatu jak następuje:

Rzekł p. Friedlein miasta głowa:
Wtedy spokój się dochowa,
Gdy w poselskie sprawozdania,
Przyszłość mięszać się zabrania.
Chudnie, kto zbyt głowę łamie,
I któż ma proroka znamię?
Milczków polityka zasię,
Uspokaja, tuczyć zda się.

A co? Prawda, że dosłownie! Możemy słownik nasz każdemu jak najlepiej polecić. Pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę Pana, że dobry epigram składa się z dwóch części t. j. z oczekiwania i z wyjaśnienia, czyli rozwiązania. Ale oczekiwania nasze tak co do Pana, jak i krakowskiego burmistrza okazują się płonne. Co zaś dotyczy rozwiązania, to ono potem co dotąd widzimy, wcale ciekawie nie wypadnie. Mówiąc zaś ogółem o rozwiązaniach, to mieliśmy zeszłego roku tyle rozwiązań różnych wieców, zaś w tym roku sejmików relacyjnych, no i wkrótce będziemy mieli rozwiązanie Rady państwa, a więc nam żadne rozwiązania już nowością swoją nie imponują, lecz irytuje nas często brak powodów do nich. Popraw się Pan.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^{1}/_{2}$ zgłaszając się do zakrystyi, tamże:)

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Również wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch, malarzy Jana III.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, ul. św. Krzyża Nr. 7.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności, wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Ul Floryańska 15.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie

Kronika przygodna.

Jak się Kraków odmienił w ćwierćwieku końcowym,
Bieżącego stólecia, trudno orzec słowem —
Liczne nowe ulice, dzielnice powstały,
Miasto wygląd przybiera czem raz okazały;
Aż się serce raduje tym widokiem miasta,
Które się tak pięknie dźwiga i rozrasta.
Wszędzie ruch budowlany. Wznoszą gmachy nowe,
Tu zamknęli ulicę, indziej jej połowę,
Tu prowadzą kanały, tam rury od gazu,
Szkoda, że wodociągów nie mamy odrazu.
Potrzeba też naciągnąć sieci tramwajowe,
A będziem mieli miasto piękne, wielkie, zdrowe.

Oto gmachy, co zdobią różne miasta strony:
Jest narodowej sztuce polskiej poświęcony,
Niechodzenia do niego, miejski teatr nowy —
Jest nowa Akademja gotyckiej budowy,
Jest piękny gmach, nazwany kasą oszczędności,
Gdzie znoszą swe zastawy i ludzie nieprości,
Są koszary pompierów, jest szpital Helclowy,
Okazały gmach poczty, Sokoła budowy,
Lubomirskich gmach wielki dla biednych sierotek,
Ile znowu przytulisk dla sług i dewotek.
Gimnazjum Sobieskiego pod dachem już stoi,
Młodzież szkoły realnej do nowych podwoi
Niedawno wprowadzono. Nie prędko policzę
Ostatniego ćwierćwieku tu w mieście zdobycze.

Zwykle z wzrostem ludności w każdem większem mieście,
Także ruch towarzyski rozbudza się wreszcie
Nie tak jednak w Krakowie. Przy wzroście ludności,
Ten duch towarzyski tu jakoś nie gości.
Każdy żyje dla siebie, towarzystw unika,
I całkiem siebie oddaje roli samotnika.
A może snuje tam w domu jaki pomysł wielki,
Wielkie dzieła układa? Gdzie tam! Bagatelki.
Zasklepiony sam w sobie i myśląc o sobie,
Nie dba jakie zadanie jest dzisiaj na dobie;
Jak dźwignąć polski naród w innych ludów rzędzie,
Myśl tę w ten sposób zbywa, że... jakoś to będzie.
Przeszłość nasza jest smutna, zaś przyszłość wątpliwa,
Bo któż dla niej pracuje, gdy każdy spoczywa;
Zaś radzić w towarzystwie dla tego się wzbrania,
Gdyż w wszystkich zagadnieniach innego jest zdania,
A choć nie ma patentu na poglądy swoje,
Broniłby ich zaciekle, jak Pozejdon Troję,
Czyż to warto fatygi? Lepiej siedzieć w domu,
Lub w kątku gdzieś przy piwie nie wadzić nikomu.
Inni zbyt obojętni, do dysput nie skorzy,
Nie zjawiają się nawet jako spektatorzy —
Tacy też dzienniki czytują, ale tak, ot niby,
Jak gdyby na księżycu były ich siedziby;
Ich czyjeś powodzenia, albo czyjeś żale
Nie cieszą i nie smucą, nie obchodzą wcale.

Przy tej trosce w przyszłości dbamy o przeszłości,
Niejeden cudzoziemiec dziwi się, zazdrości.
My mamy Sukiennice pięknie odnowione,
Pierwszorzędną ozdobą Rynku są dziś one.
Ta z wieku XIII. prastara budowa,
Dla każdego Polaka wiele wspomnień chowa —
Jest kościół maryacki, wewnątrz odnowiony,
Choć brak mu odnowienia i z zewnętrznej strony;
Lecz z pośród pamiątkowych budowli tak wielu,
Najwspanialszą zostanie kościół na Wawelu.
Jak długo Polska Polską, ten zamek tam stoi,
I królowie tam leżą i wodze w swej zbroi —
I najpierwszy poeta polskiego narodu,
Co do śmierci kraj kochał żywo jak od młodu.
Najdroższa to pamiątka ten panteon polski,
Starannie go odnawia mistrz p. Odrzywolski.

Wspomnę jeszcze kościółek u św. Krzyża,
Którego przebudowa do końca się zbliża.
Kazimierz Sprawiedliwy rządził polskie kraje,
Gdy za staraniem Polski ten kościół powstaje;
Ta wieku XIII. gotycka budowa,
Co groziła upadkiem, będzie jakby nowa;
Umiejętnie budowę Stryjeński prowadzi,
Zdolny to jest architekt, a więc bądźmy radzi.

Gdy przy tych odbudowach lat kilka przeminie,
W dawnym blasku powstaną pamiątki, świątynie.
A wtedy mając książkę albo przewodnika,
Kto ciekaw, w przeszłość Polski swobodnie już wnika,
I obaczy tam wielkość dawnych naszych króli,
Co w poczciwości serca narodu byt snuli;
Lecz gdy ich możni z władzy zazwyczaj odarli,
Oni z żalem w swem sercu kładli się i marli,
Zostawiając niepewnem i jutra swe państwo,
Aż wreszcie naród popadł u obcych w poddaństwo.
Gdyż bez zgody i spójni pękła nowa krucha
I rozmiotła ją sroga dziejów zawierucha.
Wiemy, co nas zgubiło, co ratować może,
By nie zginął nasz naród, co zszedł na bezdroże.

Nie ci, co się lękają każdej żywszej myśli,
Strapionego narodu są przewódcy przyszli.
Ich i najskromniejszy objaw poczucia polskości,
Niby że niebezpieczny i trwoży i złości.
A sami obojętni, chcą uśpić kraj cały,
Gdyż zyski osobiste, to ich ideały.
Im furda narodowość, zaś grunt kieszeń właśnie,
Narodowość i ludzkość — to są u nich baśnie.

Z. Ludomir.

W sybirskich kazamatach.

(Opowiadanie zesłańca) — Pieśń II.

Gdy blady dnia brzask do wnętrza wpadł kazamat,
Począł dalej druch mój życia kreślić dramat:

W rodzinnem ustroniu, gdzie po błoniu kwiecistem,
Po kamykach Wisełka płynie nurtem czystym —
Gdzie w sadzie stare grusze zwieszają owoce,
W cichym domku przeżyłem dni życia sieroce.

Nie znałem co to uścisk świętych ramion matki,
Zawcześnie w grób wpędziły ją życia wypadki,
Bym mógł czuć co za słodycz w matczynem objęciu,
Tęskny smutek nurtował już w małem chłopięciu;
Ojciec zginął bez śladu w wojny zawierusze,
Słyszałem o nim później, że miał zacną duszę —
Nie wiem czy padł od kuli czy zmarł na obczyźnie,
Lecz jak cny Polak życie swe oddał ojczyźnie.
Tak nad moją kolebką padał grom za gromem,
Znacząc smutek na twarzy rylcem niewidomym...

II.

Gdym szedł po światło wiedzy do kraju stolicy,
Zwolna z duszy mej znikał cień dawnej tęsknicy.

Wszedłem tam w kółka mężnej polotnej młodzieży,
Żaden się z nich nie wzdrygał odmawiać pacierzy,
Każdy z nich był w sercu nie w słowach Polakiem,
Czy w dostatkach, czy biedzie każdy był junakiem.
Inni w księgi wgłębieni goniąc życia cele
Obrzucali nas śmiechem mówiac: „marzyciele!
W dziecinnych waszych rojeń spełnienie wierzycie
I jakiegoś tam Boga błagacie w błękicie;
Co zginie to nie wstanie — trzebaż wam dowodów,
Takie losy człowieka — takie i narodów“;
Takie mowy głosiły — przebóg polskie usta,
Lecz to była już młodzież zepsuta i pusta!

Nas było małe grono. W przededzień rozruchów,
Lęk chwytał serca wielu osłabłych na duchu —
Ufni w wielką cnotę polskiego plemienia,
Która nas w ważnej chwili w rycerzy przemienia.
Widzieliśmy Ojczyznę już oswobodzoną,
Wiara w siły narodu krzepiła nam łono;
O potęgo młodzieńczych olbrzymich zapałów,
Gdy w serca wlewasz wiarę w świętość ideałów,
Z chwiejnych stwarzasz tytanów, tchnących rządzą walki,
Płoń zowsze w polskich sercach — jak ogień Westalki.

III.

Pamiętam gdym z gwarnego powracał zebrania,
Czułem w duszy tę świętą rządzę... ukochania —
A marzeń mych postacie wysnute przez duszę,
Z brzaskiem rzeczywistości zapadały w głuszę...
Młode serce w gorącej mej piersi tak biło
Przeczuciem za nieznaną miłością tęskniło...
Patrz bracie więzienne słuchają nas mury,
A ja sercem ztąd bieżę tam dalej hen w góry —
Widzę mały domeczek w oknie cichе tulie,
A w okienku zjawisko — mą jedyną Julę...

W mej głowie wciąż płonęły myśli o wolności,
Gdy w serce zawitała jutrzenka miłości —
Gdym raz pierwszy dłoń mą w jej rączynę złożył,
Czułem że wstąpił w mą duszę zbawczy duch Boży.
Jak roślina przed słońcem swe odsłania kwiecie,
Jako do serc życzliwych lgnie sierota-dziecie —
Jak tułacz, co ojczyste ze łzą wita strony,
Jak żeglarz bieży w przystań burzą uniesiony,
Tak ją witałem — duszę jam przed nią odsłonił,
W objęciu jej matczynem łzy rzewne uronił —
Bogum szczere codzień modły wznosił za nią,
Była mi słońcem, matką — Ojczyzną — przystanią!...

Jam młody i młodość nieprzepartem prawem,
Kocham ją wciąż uczuciem świętem chociaż łzawem;
Nikt mnie czule do swego nie przytulił łona,
Nikt mnie tak nie pocieszał, nie kochał jak ona!

Przyjacielu i druhu mej nieszczęsnej doli,
Przed tobą wynurzam, co cieszy i boli —
W tobie czuję i widzę powiernika, brata,
I tobie o niej głoszę, choć więzienna krata
Przed nami dziś wolności cudne niebo kryje —
Bo tylko jej miłością oddycham i żyję...

. . . .

Podał mi rękę drżącą i na pierś się rzucił,
Rzekłem mu: „Bóg pozwoli, byś się do niej wrócił...“

Jestże człowiek co miłość potępi wiośnianą,
Miłość czystą jak bóstwo, niczem nieskalaną?

IV.

Najukochańsze pierwszej miłości wspomnienia!...
Był wieczór wigilijny Boga narodzenia —
Na ziemi śnieżny całun roztaczał swą bladość,
W sercach ludzkich swoboda, wesele i radość.
Gdzie na ścianie Chrystusa krwawe wisi znamię,
Każdy dziś ze swoimi opłatkiem się łamię
I czci Boga, co zstąpił na tę grzeszną ziemię,
By Swem sercem ojcowskiem ludzkie zbawić plemię.

W ów wieczór byłem gościem w jej lubym zakątku...
Chcesz wiedzieć o naszego poznania początku —
Posłuchaj: Nie wśród wiru tanecznego koła,
Lecz w pomrokach ginącej kaplicy kościoła
Ujrzałem ją raz pierwszy, patrząc z rozrzewnieniem
Na to dziewcze modlące się z tem uniesieniem,
Z jakiem chóry aniołów hołd składają Bogu —
Nim się z marzeń zbudziłdm, już zniknęła w progu...

. . . .

Na chwilę przerwał wątek wspomnień niezatartych,
Bo do nas już dochodził odgłos bliskiej warty —
O tej to porze z łaski dozorców więzienia,
Mogliśmy tęsknie patrzeć na niebios sklepienia.
Po podworcu więziennem wśród słońca promyka
Widzieć, jak sobie ptactwo nad nami pomyka
Lotem gońców skrzydlatych do rodzinnej strony,
Słać myśli z pozdrowieniem i wzrok utęskniony...
Wyszliśmy obaj z kaźni w milczeniu głębokiem,
Za nami żołdak z bronią szedł miarowym krokiem.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza.

Ze względu, że sprawa pomnika przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze przez długie lata. — „Djabeł“ proponuje, aby członkowie komisji wykonawczej otrzymali ten tytuł z prawem dożywocia i dziedziczności, aby go mogli przekazać w spuściźnie swoim dzieciom i wnukom.

Dowcipny wierszyk krąży po Poznaniu, wystosowany do licznych szpiegów niemieckich — przybyłych na zlot Sokołów polskich:

...Pikielhauby, pikielhauby, pikielhauby wszę-[dzie,
Aż z Berlina pozjeżdżały na polskie żołędzie...
Pilnowały, podglądały nasze Sokoliska,
Obchodzili i wąchały z daleka i zbliska —
Ani słowa, Hakatyści, miłe zatrudnienie,
Szpiegujcie, tresujcie to Sokole plemie!
Jedna chyba wam podzięka: wzbroniono [pochodu —
My nie „chodzim“ lecz szybujem“
— Uczmy się za młodu!

* * *

Z nazwiska Pobiedonoscewa, złego ducha moskiewskiego, ułożono w Rosyi następujący czterowiersz:

„Pobiedonoscew — dla synodu,
Biedonoscew dla — narodu,
Donoscew dla — caria,
Noscew dla — siebia“.

BOJKO contra CARO.

Poseł Bojko (czytając wystosowany do niego list dra Caro): „Przypomniej pan sobie p. Bojko, że nic dotąd nie zdziałałeś, zaś ja napisałem dwie książki. Że ciebie ktoś inny nazwał „bydlęciem“ — nie jest twoją zasługą. Zapominasz o martyrologii szlacheckiej 1863 r. Powiadasz, że jestem neofitą, a tacy byli nawet biskupami“ (rozrywa list i mówi). Dosyć tego! Że mię przezwano „bydlęciem“ nie jest czyją, jeno moją zasługą, bo gdybym był milczał, nie mówiono by o mnie wcale. Przezwisko nie pochlebne, lecz ja nie będę się odwzajemniał. Że tylko szlachta brała udział w powstaniu 1863, przeciw temu protestuję stanowczo. Marcin Borelowski (Lelewel) był blacharzem, było tam wielu mieszczan, rzemieślników, a nawet chłopów. Tych ostatnich o tyle, o ile byli świadomi co jest Ojczyzna. Że neofici byli biskupami, rzecz naturalna, że starali się zrobić korzystny dla siebie interes.

W sądzie.

— Czy to wasz kożuch?
— Juścić mój.
— Złóżcie dowody.
— Panie święty! Kajbym jo go do wody pakowoł! toby mi moja szyćkie zęby wytłukła.

Kołomyjka.

Autonomja, uprawnienie,
Wszystko w koło krzyczy,
Kędy spojrzeć do okoła,
Nędza, bieda ćwiczy!

Tu podatek, tam dodatek,
A pusta stodoła —
Były deszcze, były grady,
Napróżna mozoła.

Sił niestaje starym z głodu,
Dzieci żalą: chleba!
Znikąd niema zmiłowania,
Wysoko do nieba.

Boże Ojcze miłościwy,
Poratuj w potrzebie —
Daj nam chleba choć suchego,
Lub zabierz do siebie!!!

Adolf Klesiewicz.

PORADA.

— Jestem bardzo chorą panie konsyljarzu.

— Nie obawiaj się pani... tylko spokoju! To jest wszystko co pani mogę zalecić.

— Jakto? nic więcej?... A jednak tak czuję się osłabioną! Zobacz pan mój język!

— I językowi nic nie brakuje, on potrzebuje tylko spokoju. Wierzaj mi pani!

FRANCJA.

Francja, ów dynamit ludów,
Który grozi wciąż wybuchem,
Dziś niezgodną dźwięczy nutą
W naszych dni przestworzu głuchem.
Gdzie bo zwraca swe sympatje,
Gwiazda swobód: republika?
Ku mongolskiej grucha dziczy,
Ej, dostała chyba bzika!
Dzielnie Niemcom krew wciąż psuje,
Za to hołd się jej należy;
Ale hańbą jest gdy ściska
Dłoń splamioną od grabieży!

„DLA ZABICIA CZASU“.

— Połóż gazetę i słuchaj co mówię!

— Owszem, nigdy gazet nie czytuję, wziąłem dziennik do ręki, tylko dla zabicia czasu.

— A jaki jest to dziennik?

— „Czas!“

— Słusznie. Gdy obaczą, że tacy co nigdy dzienników nie czytają, „Czas“ czytają, gotowi go również odłożyć.

Między lekarzami.

— A ja koledze radzę zaraz w pierwszem stadium pożycia z żoną — przybrać charakter ostry.

— Nie, ja wolę pokazywać jej rożki chronicznie.

T. P.

SEN.

Szedłem drożyną pośród cierni, głogów,
Gdziem spojrzał, widzę ślad zgliszczy popiołów;
Gdziem się obejrzał, wszędziem widział wrogów,
A po nad niemi bez liku Sokołów
Krążących ciągle pośród sfer przestworza,
Te dzielne syny rodu naszego —
Dążyły do nas z za krańców morza,
Wreszcie się zbiegły z świata całego.
Jak modrym habrem, lub krasnym makiem,
Są wystrojone zagony nasze —
Tak pod Sokołów sztandaru znakiem,
Widziałem strojne te dzieci Lasze.
Aż naraz chrobre piastowe plemie,
Jak piorun spadło na łan Ojczyzny —
I w krwi kąpali swych ojców ziemię,
Broniąc szarpanej swojej spuścizny.
A choć trupami ślady znaczyli,
Chwasty wypełli z ojczystych łanów —
Z przewagą wrogów jak lwy się bili,
I zwyciężyli naszych tyranów.
Wtedy nad Polską rozwarły się chmury,
Słońce mieniło się barwy złotemi —
A ponad nami orzeł białopióry
Szybując, kąpał się w świele promieni.
Zaś na wsze strony pieśń ludu głosiła
Dziękczynne hymny na cześć Pana panów!
Wszędzie słyszałem „jeszcze nie zginęła!!!“
Dzielni Sokoli zwalczyli tyranów.
Znów wnuków Piasta, siedziba prastara,
Doszła do kresu potęgi i chwały —
Jak grzmot okrzyki wciąż wznosiła wiara,
Niech żyje Polska! górą orzeł biały!!!

Kosa.

Myśli.

Chcesz wiele zdziałać na świecie? Popluj w ręce poświęceniem i rób przy świetle fanatyzmu.

* * *

Astronomia i medycyna mają to ze sobą wspólnego, że ilekroć np. przedstawiciel wiedzy lekarskiej przepowie coś z całą ścisłością, to się tak sprawdza, jak przepowiednie astronomiczne matematycznie obliczane.

T. P.

SZARADA.

Całość liter dziewięć:
1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.
Znaczenie: dzieje Polski,

Jest widoczną moją wadą,
By narzucać się z szaradą —
Lecz że lepiej pono wcale,
Zamiast myśleć o migdale,
Lub nie liczyć gwiazd co świecą,
Popracować głową nieco.
A więc tedy — myśl ponurą —
Niech rozjaśni chęć i pióro.
Dziewięć liter całość treści,
A zaś pytań w niej się mieści
Kilkanaście; więc z ochotą —
Odgadnijcie: co to — co to???
Łatwe bardzo odpowiedzi,
Myśl i głowa się nie zbiedzi —

Byle chętnie i uważnie,
A podpowiem wam wyraźnie:
Dla Polaków całość wstrętna,
Niby z kału woda mętna,
A ci co ją uradzili,
Nikczemnie się przysłużyli —
I dziś jeszcze jej wyniki,
To warchoły i stańczyki!

Pytania.

6, 2, 4, 9 znak wschodu słońca.
6, 2, 3, 4, 7 część twarzy.
6, 9, 1, 9 ciepło daje.
3, 9, 6, 2 miasto w Galicji.
6, 2, 3, 1, 9 rzeka.
4, 3, 9, 1 sprzęt zużyty.
4, 7, 1, 9, 3, 2 instrument muzyczny.
3, 5, 1, 9 oddział wojska moskiewskiego.
5, 6, 8, 2 czworonożne zwierze.
1, 9, 3, 4 w każdem mieście.
8, 2, 3, 9, 1 najpodlejszy rząd.
6, 7, 1 imię męskie.
1, 5, 3 droga.
1, 9, 8, 2 sprzęt kredensowy.
1, 9, 1, 2, 3 dawna horda.

Znaczenie szarady umieszczonej w Nr. 19.

Kościuszko.

Trafne rozwiązanie wierszem, nadesłał p. Ludwik Sysło z Krakowa:

Z gazet co ich jest bez liku,
Kupuj „Djabła“ czytelniku,
Bo to „Djabeł“ panie tego,
Coś napisze ciekawego;
Stary wiarus, poczciwina,
Odszczepieńcom wbija klina,
Napominać nie przestaje,
Temu szepnie, tego złaje —
Wnet spaczoną wytknie wadę.
W końcu znajdziesz i szaradę —
Więc odgadnąć zbiera chętka;
By odpowiedź była prędka
Na dwanaście pytań danych —
Z dziewięć liter poskładanych.
Pomyśl chwilkę — potrzej czoło...
Już odgadłeś; więc wesoło
Powiedz wątek swoich myśli,
Co się w głowie twojej kreśli...
„Kos“, Suski“, Kiszki“ i tak dalej,
Ot i sprawę-ś-my wygrali.
Całość — pewnie, bez zawodu —
„Kościuszko“ — ojciec narodu,
Praw polskich bronił zajadle,
Czy nie prawda panie „Djable?“

Drugie również dobre rozwiązanie odebraliśmy od p. Bernarda Kanarek z Skowierzyna.

Trzecie wierszem nadesłał p. Hipolit Gliszczyński z Sarańczuk, z małą omyłką: 4, 5, 2, 7 będzie „cios“ a nie kula“, reszta dobra.

Czwarte przysłał p. J. S. z Krakowa.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.) na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

„Gazeta Ruchu“.

Wychodzące dotychczas w Krakowie czasopismo *Kolejarz*, zmieniło z dniem 1 lipca r. b. tytuł na *Gazeta Ruchu*. Pismo to, mając obecnie zorganizowane siły fachowe i literackie, stanie się organem poważnym, w pośrodku sfer rządzących i rządzonych.

Gazeta Ruchu wychodzić będzie w tym samym czasie co *Kolejarz*, w większej jednak objętości, bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej. Redaktorem odpowiedzialnym pozostaje nadal Dr. Leon Filimowski, wydawnictwo zaś objął literat p. Antoni Rutkowski.

MARCIN ONDERKA

Kraków ulica Długa Nr. 24,

przyjmuje do wypychania i szkieletowania: zwierzęta, ptaki, płazy, ryby i t. p. przy zachowaniu naturalnych kształtów, za trwałość poręcza — ceny umiarkowane.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH
mieszka obecnie
w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.
ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5
po południu. 9—?

Zmiana Pomieszkania.

Lekcyj Tańców

udziela
Józefa Ekerowa
w domach prywatnych, pensjonatach
i własnem mieszkaniu
przy ulicy Szpitalnej L. 6.
pierwsze piętro.
Dla dzieci godziny osobne.

APTEKA pod ZŁOTYM SŁONIEM

E. HELLERA

ulica Grodzka, róg placu Dominikańskiego
poleca znakomite **WINA LECZNICZE,**
Specyfiki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne.
OPATRUNKI CHIRURGICZNE.

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie
i to z bardzo skromnym funduszem,
W KRAKOWIE,
Rynek główny l. 17, I. piętro
vis a vis kościoła św. Wojciecha.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych
wraz
z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKÓW,
róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,
przyjmuje
bo farbowania, prania lub odczyszczania
wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.
Z uszanowaniem
Piotr Utelski.

MLECZARNIA

DÓBR ŁUCZANOWICE

W KRAKOWIE
ulica Karmelicka Nr. 1,
poleca
z obory tu na miejscu
MLEKO CIEPŁE
prosto od krów
wyborne, — szklanka **5** ct., — litr **15** ct.

Podój krów o godzinie 6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.

Marki na mleko przy kasie na miejscu
Z poważaniem
Zarząd.

Nr. 17. „Przedświtu" zawiera:

TREŚĆ: Poetka pracy. — Janina Sedlaczkówna: Zwyciężył! (humoreska), — Polskiej kobiecie wiersz Adolfa Walewskiego. — Hołdy na Sokołowej w Polanicy. — A. Lisicka: Ze świata muzyki. — Przegląd piśmiennictwa. — Miscelanea. — Nekrologia. — Najnowsze wynalazki. — Humorystyka. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.